Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, piątek 31 stycznia 1936 Nr. 31

Pośmiertna misja pokojowa króla

Doniosłe narady po pogrzebie Jerzego V

PARYŻ (PAT) — St. Brice w wydaniu departamentalnem „Le Journal" pisze, iż król Jerzy V jeszcze po śmierci oddał usługę pokojowi europejskiemu, przez tę okoliczność, że pogrzeb jego zebrał w Londynie cały szereg odpowiedzialnych kierowników Europy.

Poza rozmowami między min. Flandinem i Edenem oraz kanclerzem Skarbu należy zwrócić również uwagę na spotkanie trzech królów państw bałkańskich, a mianowicie króla rumuńskiego, Borysa bułgarskiego i ks. regenta Pawła jugosłowiańskiego.

Z rozmowami temi wiążą również w Londynie przyjazd min. Titulescu. Anglja w chwili obecnej wykazuje — zdaniem St. Brice — specjalne zainteresowanie zagadnieniem bałkańskiem, a zjazd tych trzech monarchów dał możność omówienia całokształtu tej sprawy.

Publicysta wskazuje dalej na doniosłość, jaką posiadać może spotkanie włoskiego następcy tronu, Huberta, z królem belgijskim Leopoldem, który, według pogłosek, interwenjować miał swego czasu w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego.



Na zdjęciu — moment proklamacji nowego króla pod pomnikiem królowej Wiktorji — przed zamkiem w Windsorze, gdzie spoczęły zwłoki króla Jerzego V-go.

Angielsko-francusko-belgijskie narady

w sprawie zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej

RZYM, (PAT). Paryski korespondent „Tribuny" omawiając rozmowy, jakie min. Flandin z okazji pobytu na pogrzebie króla Jerzego przeprowadził z ministrami angielskimi, donosi, że najważniejsze sprawy, poruszane w Londynie wiążą się z konferencją morską oraz ze sprawą zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej.

Mimo ostatnich zapewnień danych rządowi angielskiemu przez ambasadora niemieckiego ta druga sprawa wywołuje podobno wiele niepokoju w Londynie. Jeszcze poważniej oceniana jest kwestja przez rząd francuski, który podobno zamierza wystąpić z inicjatywą nawiązania rokowań angielsko - francusko - belgijskich na ten temat.

Celem tych rozmów byłoby przygotowanie wspólnej deklaracji, której zadaniem byłoby wywarcie wpływu na ewentualną decyzję Niemiec w sprawie zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej.

Londyn radził nad wzmocnieniem sankcyj

LONDYN (PAT) — Gabinet odbył wczoraj rano na Downig Street swe tygodniowe posiedzenie. Głównym przedmiotem obrad były sprawy kredytów, przeznaczonych na obronę narodową. Było również omawiane zagadnienie ewentualnego wzmocnienia sankcyj. Trzecim punktem, który znajdował się na porządku dziennym były stosunki z Egiptem.

Japonja odpowiada Hitlerowi

TOKIO (PAT) — W związku z niedawnem przemówieniem kanclerza Hitlera; rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył: „Dziwimy się słowom kanclerza Rzeszy, który utrzymuje, iż Europa jest powołana do panowania nad rasami mniej cywilizowanemi".

Trudno będzie powstrzymać reakcję prasy japońskiej, pomimo szacunku, jaki żywi ona dla głowy państwa, jeśli kanclerz niemiecki stosować będzie nadal tego rodzaju obraźliwe różniczkowanie, które uważamy za skierowane do nas.

Incydent ten dowodzi, iż rzekome porozumienie japońsko - niemieckie jest jeszcze dalekie od zrealizowania."

Uposażenie króla greckiego

ATENY, (PAT). Ogłoszona w dzienniku urzędowym ustawa wyjątkowa ustala na 24 miljony drachm rocznie wysokość listy cywilnej króla, zaś na 4 miljony rocznie uposażenie następcy tronu. Ta sama ustawa wyznacza z obecnego budżetu sumę 10 miljonów drachm na instalację króla oraz koszty odnowienia pałacu królewskiego. Na zasadzie innej ustawy zwrócona zostaje królowi majętność Tatoi wraz z całym inwentarzem martwym i żywym.

Uposażenie następcy tronu oraz suma listy cywilnej króla obowiązują począwszy od przybycia króla do Grecji.

Japonja chce płacić towarami

TOKIO (PAT) — Agencja Domei donosi, że rząd japoński ma zaproponować Sowietom regulowanie czynszu dzierżawnego z tytułu rybołówstwa na wodach sowieckich w towarach, a nie w gotówce, jak miało to miejsce dotychczas.

Zdaniem czynników japońskich, wpłynęłoby to na ożywienie stosunków handlowych pomiędzy Z. S. R. R. a Japonją, przyczem koła japońskie powołują się na precedens w postaci regulowania towarami należności za kolej wschodniochińską.

Huragan spowodował katastrofę lotniczą

CASABLANCA (PAT) — Od szeregu dni na całem wybrzeżu marokańskiem szaleje huragan o niebywałej sile.

Wejście statków do portów połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem.

Na drogach wicher wywrócił ogromną ilość palm, w miastach huragan poczynił wielkie szkody.

W związku z huraganem nastąpiła katastrofa samolotu wojskowego, udającego się na zwiady w kierunku Tit-Melill, ofiarą którego padli spaleni żywcem chorąży - pilot i kapitan - obserwator.

Katastrofa miała miejsce na lotnisku wojskowem Casablanca, podczas startowania samolotu, w czasie którego wiatr wywrócił aparat, powodując wybuch zbiorników benzynowych, zaopatrzonych w benzynę na 6-ciogodzinny lot.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
dnia 16 stycznia 1936
III Pr. 5/36

Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493, austr. proc. kan. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie z dnia 13 stycznia 1936 r. do L. B. II 2(4)36 konfiskatę czasopisma pt.: „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 12 stycznia 1936 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 3 pt.: „W poniedziałek wyrok na terorystów oskarżonych o zabójstwo Min. Pierackiego" w ustępie od słowa „Krew" do słowa „rozsądzą" od słów „Dla mnie" do słów „za sie bie" od słów „Siła" do słów „za mną" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyż szego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na oryginale właściwe podpisy.
Za zgodność:
(—) Podpis nieczytelny

Salwa policji do studentów w Kairze

KAIR, (PAT). Wczoraj rano doszło znów do ostrych starć między studentami a policją. Studenci usiłowali przedostać się do wnętrza gmachu jednej z zamkniętych uczelni, policja zaś chcąc temu przeszkodzić dała salwę, przyczem wielu studentów odniosło rany. Podniecenie w mieście wzrasta. Ulicami przeciągają silne patrole policyjne i wojskowe.

KAIR, (PAT). Ulice miasta są patrolowane przez silne oddziały kawalerji i policji. Podczas manifestacyj, jakie miały miejsce wczoraj rano około 60 studentów odniosło rany. 5 policjantów i 4 studentów przewieziono do szpitala. Szwagier szefa nacjonalistów Nahasa Paszy jest rzekomo ranny kulą w twarz.

Podczas manifestacji doszło do gwałtownego starcia z policją, która okrążyła studentów.

Wieś żąda umorzenia długów

i skasowania wszelkich subwencyj rządowych

Na odbytych ostatnio w różnych stronach kraju gospodarczych zjazdach rolniczych zapadają uchwały, zawierające nowe postulaty gospodarcze rolnictwa.

Rolnicy domagają się umorzenia wszystkich długów tak prywatnych, jak i bankowych do 50 proc. i przystosowania ich do obecnych cen ziemi i możliwości płatniczych wsi. Oprocentowanie tak zmniejszonego długu miałoby wynosić 2 proc. w stosunku rocznym.

W kwestji długów za meljoracje rolne, rolnicy domagają się obniżenia ich do sumy, nieprzekraczającej 350 złotych za hektar.

Znamienne są uchwały, podejmowane przez zjazdy rolnicze w kwestji uposażeń urzędniczych. Rolnicy domagają się, aby uposażenia miesięczne, nawet wyższych urzędników państwowych i samorządowych nie przekraczały wartości 50 kwintali żyta. Zjazdy rolnicze domagają się nadto bezzwłocznego zaniechania wypłacania jednej osobie kilku uposażeń z funduszów publicznych.

Na uwagę zasługują również uchwały, dotyczące wypłacania subwencyj. Rolnicy żądają zniesienia wszelkich subwencyj z funduszów państwowych i samorządowych na rzecz wszelkich organizacyj i stowarzyszeń.

Dzieci żenią się i wychodzą zamąż

Sensacyjny ślub 14-letniej uczennicy

Wiadomości o tem, że Chinki, Indjanki i Abisynki wychodzą zamąż już w czternastym roku życia, podawane były do tychczas, jako sensacja ze świata. Jakąż jednak sensację przeżywa w ostatnim karnawale Lwów, na wieść o odbytym ślubie oryginalnej pary, której pan młody liczy sobie lat 20, a nadobna jego małżonka zaledwie... 14.

Oryginalny ten ślub odbył się w ostatnich dniach w kościele farnym w Stanisławowie. Pan młody jest obecnie na pierwszym roku uniwersytetu lwowskiego, a panna młoda uczy się jeszcze kaligrafji w 3-ej klasie gimnazjum sióstr Urszulanek.

Wesoły Kącik

PIERWSZY KLIENT

Młoda i bardzo ładna adwokatka, panna Felicja, siedziała rozgoryczona w swym gabinecie.

Od paru miesięcy jest już adwokatką i jeszcze żaden klient się nie zgłosił.

W przedpokoju nagle rozległ się dzwonek.

— Pewno listonosz, albo dozorca po komorne — westchnęła panna Felicja.

Ale tym razem los się nad nią zlitował. Do gabinetu wbiegła podniecona pokojówka.

— Proszę pani! Klient! Prawdziwy klient!

Młoda adwokatka zarumieniła się z radości.

— Prosić! — rzuciła krótko.

Poprawiła włosy, położyła przed sobą gruby tom kodeksu i podniosła słuchawkę telefoniczną, żeby klient widział, że pani adwokat kończy właśnie ważną rozmowę.

Do pokoju wszedł młody, elegancki mężczyzna. Panna Felicja odłożyła słuchawkę i wskazała mu krzesło.

— Proszę! Niech pan siada! Czem mogę panu służyć?

— Mam sprawę karną — oświadczył klient. — Chciałbym ją pani powierzyć.

— Słucham pana.

— Widzi pani... sprawa jest nieco drażliwa... Byłem z wizytą u pewnej damy i... zapomniałem się...

— To znaczy?

— Podobała mi się szalenie. I gdy zostałem z nią na chwilę sam na sam, straciłem panowanie nad sobą. Nie mogłem się oprzeć pokusie.

— I co?

— Złapałem ją w ramiona i mimo oporu pocałowałem w usta... A potem całowałem jeszcze i jeszcze, oczy, usta, szyję...

— A ona?

— Narobiła krzyku i zaskarżyła mnie do sądu o gwałt na osobie... Co mi zato grozi, proszę pani?

Pani adwokat pokręciła główką.

— Hm... sprawa nie jest świetna! Najmniej parę tygodni aresztu.

Klient załamał ręce z przerażenia.

— Co pani mówi? Toby było dla mnie straszne! Jaki wstyd! Niech mnie pani ratuje! Niech pani znajdzie jakieś wyjście!

Adwokatka, panna Felicja, zamyśliła się.

— Znajdziemy jakąś radę — uspokoiła klienta. — Pan jest z natury porywczy, prawda?

— O, bardzo! — przytaknął skwapliwie klient.

— Czy będzie pan mógł przedstawić świadków, że był pan od dziecka pobudliwy i wybuchowy?

— Będę mógł.

— A czy nie mógłby pan się wystarać o świadectwo lekarskie, że nerwy pańskie nie są w porządku?

— Owszem.

— No widzi pan — uśmiechnęła się panna Felicja. — Sprawa się teraz przedstawia wcale nieźle. A czy nie przeżywał pan przypadkiem jakiegoś silnego wstrząsu? Jakiejś katastrofy?

— 3 lata temu wypadłem z taksówki.

Adwokatka zapomniała na chwilę, że jest poważną adwokatką i z radości klasnęła w dłonie.

— Świetnie, proszę pana! Świetnie! Może pan być zupełnie spokojny! Nic panu nie grozi. Będzie pan uniewinniony.

— Dziękuję pani! — odetchnął z ulgą klient.

Panna Felicja wzięła do ręki pióro.

— A teraz spiszemy wszystkie dane. Więc przedewszystkiem, kiedy to było?

Klient wstał z krzesła.

— Kiedy? Tego jeszcze nie było, proszę pani! To dopiero za chwilę będzie.

*

Po paru minutach pani adwokat, ciężko dysząc, wyrwała się z objęć napastnika.

— Jak pan śmie?!! To napad! To gwałt! Pan zato odpowie!!!

— Mogę być zupełnie spokojny — uśmiechnął się klient. — Przedstawię świadków, przedstawię świadectwo lekarskie, że jestem nerwowy i gwałtowny... Sama pani mówiła, że mi nic nie grozi.

Napoleon Sądek

Powoli poprawia się sytuacja gospodarcza

Programowe przemówienie min. Góreckiego

Komisja budżetowa rozpatrzyła wczoraj budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Pierwszy zabrał głos min. Górecki, który w bardzo obszernem przemówieniu omówił stronę budżetową swojego resortu oraz bieżące zagadnienia gospodarcze, a w związku z tem ostatnie prace, dokonane przez Min. P. i H. Ogólną charakterystykę obecnej sytuacji gospodarczej na świecie oraz w Polsce min. Górecki przedstawi na plenum Sejmu.

Budżet zmiejszony o 14 miljonów

Na wstępie mówca stwierdza, że budżet został zmniejszony o przeszło 14 miljonów, do sumy 49.800.000 zł. Na pierwszy plan w działalności ministerstwa wysuwa się problem portowy, dlatego wydatki na ten cel wynoszą 57 proc. całego budżetu. Aparat portowy zostanie w przyszłym roku jeszcze dalej rozbudowany i dochody z tego źródła stale się zwiększają. Zkolei min. Górecki charakteryzuje sytuację poszczególnych gałęzi przemysłu.

W przemyśle węglowym nastąpiło dalsze zmniejszenie wydobycia, w porównaniu z r. 1929, wynosi ono 60,89 proc. Ten stan spowodowany został znacznym spadkiem eksportu, który nie został wyrównany zwiększonym zbytem na rynku krajowym. W związku z tem, spadł znacznie stan zatrudnienia w kopalniach, który wynosił pod koniec ub. roku 70.732, to jest zaledwie 52,93 proc. w stosunku do stanu z r. 1929.

Kopalnie pracują 3-4 dni w tygodniu

Mimo to, stan załogi robotniczej, jak na obecną produkcję, jest za duży i dlatego rozpowszechniony jest system świętówek, tak że większość kopalń pracuje zaledwie po 3 — 4 dni w tygodniu. Naturalnie, że zmniejszone wydobycie odbiło się na stanie finansowym przemysłu węglowego. Mimo to, rząd przeprowadził drogą rozporządzenia Ministra P. i H. ogólną obniżkę cen węgla, dając ze swej strony znaczną obniżkę taryfy kolejowej.

Położenie hutnictwa polskiego wskazuje pewną, nieznaczną poprawę, ale stan obecny jest niezadawalający. Znaczne pogorszenie wykazuje przemysł naftowy, gdzie sytuacja ulega dalszemu pogorszeniu. Nastąpił silny spadek spożycia na rynku wewnętrznym a konjunktura na rynkach zagranicznych jest niepomyślna. Ogólny utarg, który wynosił w r. 1929 około 220 miljonów zł., spadł w r. 1935 do ok. 112 milj. zł. Rząd przygotowuje szereg zarządzeń, które winny przyczynić się do polepszenia sytuacji przemysłu naftowego. W pierwszym rzędzie plany motoryzacji kraju będą miały dodatni wpływ na przemysł naftowy.

Ceny muszą być coraz niższe

Zkolei, omówiwszy rolę przemysłu wytwórczego, konieczność stworzenia stałych warunków dla rozwoju przemysłu, minister Górecki przechodzi do zagadnienia cen.

Mówca uważa, że ceny artykułów przemysłowych muszą przez długie lata kształtować się w Polsce na bardzo niskim poziomie, wskutek niskiej stopy życiowej. Wzmożenie spożycia w kraju nie nastąpi przy drożyźnie towarów. Niskie ceny surowców i półfabrykatów muszą być podstawowym warunkiem potanienia produkcji.

Zadaniem państwa jest przypilnowanie generalnej obniżki kosztów produkcji. Min. Górecki wykazuje na podstawie danych statystycznych, że w szeregu gałęziach przemysłu przetwórczego nastąpiła nieznaczna, ale stała poprawa, wyrażająca się również w zwiększeniu ilości przepracowanych godzin.

Rząd poprze produkcję rzemieślniczą

Przechodząc do akcji kartelowej, mówca zaznacza, że miała ona na celu obniżkę cen. W przemyśle przetwórczym rozwiązano 76 karteli, to znaczy ok. 50 proc. Wiele prac poświęca ministerstwo eksportowi. Zkolei min. Górecki wskazuje, że rzemiosło znajduje się na linji rozwojowej. Rzemiosło liczy dziś 400.000 przedsiębiorstw.

Wysiłki rządu idą w kierunku popierania produkcji rzemieślniczej. Zdołano przełamać bierność warstw rzemieślniczych. W najbliższym czasie odbędzie się konferencja w sprawach rzemieślniczych. Mówca przechodzi do zagadnień handlowych, podkreślając doniosłą rolę kupiectwa w obecnej sytuacji.

Mamy wiele drobnych kupców, ale brak nam większych przedsiębiorstw handlowych, wyposażonych w odpowiednie kapitały. Dalej minister omawia handel zagraniczny i rolę dodatniego bilansu handlowego. Saldo dodatnie w r. 1935 wyniosło 65.5 milj. zł. Nasz wywóz zagranicą zmniejszył się w ostatnim roku w porównaniu z r. 1934 o 30 mil. zł., natomiast w związku z zapotrzebowaniem surowcowem wzrósł przywóz.

W naszym wywozie najpoważniejszą rolę odgrywają państwa europejskie. Minister omawia obszernie kształtowanie się obrotów z poszczególnemi państwami oraz umowy handlowe z nimi. Nawiązując do zagadnień karteli ów mówca przypomina zasadnicze stanowisko rządu w tej sprawie, podkreślając, że uznaje kartele za legalną formę organizacyjną, która w pewnych warunkach może być nawet konieczna.

Akcja nie była skierowana więc przeciwko kartelom, ale miała na celu przeprowadzenie obniżki cen; wszystkie kartele, których działalność zostala uznana za gospodarczo szkodliwą, które hamowały niskie kształtowanie się cen zostały rozwiązane. Kończąc min. Górecki omawia jeszcze sprawy morskie, etatyzmu i zapowiada współpracę ze społeczeństwem.

Zamrożone kapitały zagranicą

Po ministrze Góreckim zabrał głos referent pos. Sowiński, który omówił stronę cyfrową budżetu, nakreślając pewne zasadnicze linje polityki gospodarczej. Zajmuje się szczególnie eksportem oraz importem. Odnośnie do zamrożonych należności Polski zagranicą, które ocenia referent następująco: Rumunja 8 milj. zł., Niemcy 12 milj. zł., inne kraje 5 milj. zł., ponadto istnieje w Niemczech szereg kapitałów, należących do polskich obywateli, które szacuje na 200 do 300 milj. zł.

Referent jest zdania, że byłoby wskazanem te należności wydobyć drogą dodatkowego importu z tych państw. Nad przemówieniem ministra Góreckiego i referatem rozwinęła się bardzo obszerna i wyczerpująca debata, w której zabierało głos 17 mówców.

Omawiano całokształt polityki gospodarczej, położenie poszczególnych gałęzi, bolączki i potrzeby. Jedni występowali za pełną swobodą gospodarczą, przeciw udziałowi państwa, przeciw etatyzmowi, podczas gdy inni wskazywali na doniosłą rolę państwa w kształtowaniu się zagadnień gospodarczych.

Pos. Wojciechowski n. p. wskazuje, że winniśmy dbać, by przemysł znalazł się w naszych rękach, a nie, jak to dziś ma miejsce, w rękach obcego kapitału. Z tego punktu widzenia podchodzi do roli państwa w życiu gospodarczem. Atakowano znowu namiętnie kartele, wskazując na niezdrową ich politykę.

Nie bez słuszności zwrócono uwagę, że przemysł prywatny zwalcza etatyzm, a więc przedsiębiorstwa państwowe, które zapewne popełniają wiele błędów, ale których dochody idą do Skarbu Państwa, ale tenże przemysł zmierza do wywalczenia dla siebie stanowiska monopolistycznego, by dochody pakować do własnej kieszeni. Wskazywano na trudności zbytu na rynkach zagranicznych i konieczność rozszerzenia rynków wewnętrznych

„Chcemy być wolni!"

— wołają studenci egipscy

W Egipcie ciągle jeszcze trwają krwawe rozruchy. W tych dniach studenci ogłosili strajk i zamierzają ruszyć na Kair, by obalić obecny rząd.

Pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu udało się zdobyć zaufanie kilku studentów i dowiedzieć, jakie pobudki skłoniły ich do wywołania zamieszek.

Oto opinja jednego z tych studentów:

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że nie jesteśmy rozkapryszonemi dziećmi i nie bawimy się w rozruchy. Przed dwoma miesiącami zebrali się kierownicy naszych poszczególnych partyj i wyłonili z pośród siebie delegację, która udała się do Wysokiego Komisarza. Żądaliśmy, by utrzymano w mocy traktat parafowany w roku 1930 przez Hendersona, ówczesnego angielskiego ministra Spraw Zagranicznych, i rząd egipski. Zgodnie z tym traktatem Anglia miała wycofać swe wojska z Egiptu, a po za tem miała przestudjować wiele innych, obchodzących nas żywo zagadnień. Nasi kierownicy żądali więc zlikwidowania okupacji angielskiej i uczynienia z nas narodu równorzędnego z innemi narodami. Nie chcieliśmy dłużej być narodem drugiej kategorji. Żądania ich były więc dość skromne. Pan Eden przyrzekł, że rozpatrzy nasze roszczenia. W swej wielkiej mowie, którą wygłosił w Leamingthon, nawet słowem nie wspomniał o kwestji egipskiej. Głęboko odczuliśmy tę obelgę.

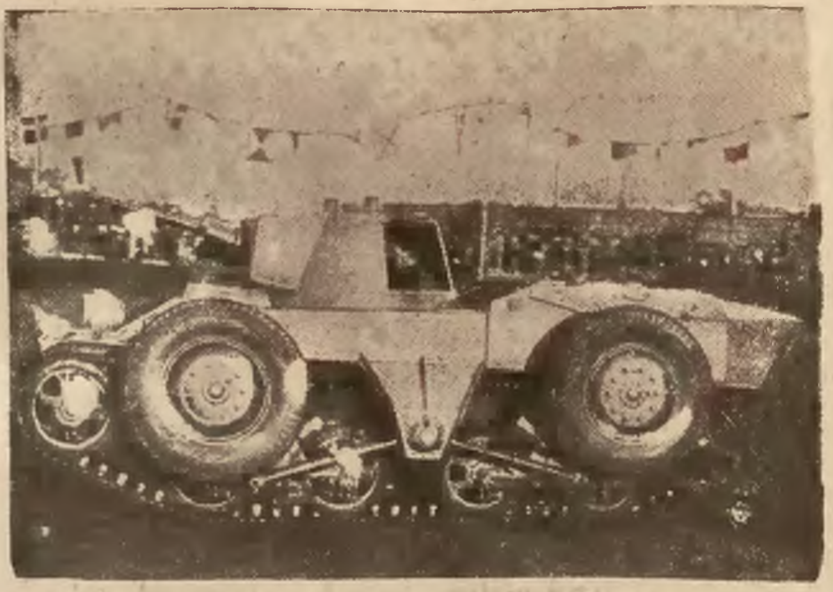
Dziennikarz zwrócił patrjotycznie usposobionemu młodzieńcowi uwagę, że w chwili obecnej kwestja egipska nie może być aktualna dla Anglji. Obecnie musi ona utrzymywać w Egipcie 40.000-ną armję, któraby potrafiła odeprzeć pierwszy, możliwy, atak wojsk włoskich.

Lecz ta uwaga nie speszyła młodzieńca. Zatopiony w myślach, ciągnął dalej:

— Wiemy, że dla zrealizowania naszych celów, należy mieć trochę czasu. Nie rozumiemy tylko dlaczego Anglja w chwili obecnej nie odczuwa całego znaczenia, jakie posiada dla niej lojalna przyjaźń z Egiptem. Przecież pan Eden jest następcą John Simona, który otrzymał list pisany przez kolegę Garraia.

— Kim jest Garrai? — pyta dziennikarz.

— To był jeden z tutejszych studentów. Zmarł śmiercią godną Egipcjanina. Został ciężko ranny przez policję i powoli umierał w szpitalu. Nie żalił się i nie stękał, a pocieszał jeszcze rannych towarzyszy. Uważał się za szczęśliwego, że może umrzeć za Egipt i wygłaszał do kolegów płomienne przemówienia, które im wyciskały łzy z oczu. Gdy poczuł, że śmierć się zbliża, kazał sobie podać atrament, pióro i papier i napisał piękny list do John Simona, który wszyscy znamy napamięć: „Umieram za moją ojczyznę, z mej krwi wyrosną nowi bohaterzy. Chcemy być wolni. Jeśli Anglja nie ma zrozumienia dla tego słusznego żądania, Bóg ją surowo ukarze...". Jeden z mych przyjaciół z Tuluzy, napisał na jego cześć piękny wiersz.



Armja szwedzka szczyci się posiadaniem najnowocześniejszego typu czołgu, który zdobywa najtrudniejsze tereny, przyczem szybkość jego na taśmie dochodzi do 40 km./godz., a na kołach do 75 km./godz. Czołg obsługiwany jest przez 3-ch ludzi. Zaopatrzony jest w armatkę i karabin maszynowy.

Akuszerka była winna

Sensacyjny wyrok Sądu Apelacyjnego

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się sprawa, która odznaczała się tem, iż został przez sąd przyjęty rzadki dowód.

Przed rokiem zmarła w szpitalu niejaka Marja K., 18-letnia mężatka. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła skutkiem niedozwolonego zabiegu.

Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia a w szczególności zeznań męża zmarłej, 17-letniego młodzieńca, ustalono, że nieszczęśliwa udała się do akuszerek Biedrzyckiej i Paruszewskiej.

Kiedy operacja została dokonana, a stan chorej zaczął budzić pewne obawy, przywołano lekarza dra Leśniewskiego. Jego pomoc również nie dała pożądanego wyniku i chora zmarła.

W Sądzie Okręgowym, przed którym stanął lekarz i dwie akuszerki, zapadł wyrok, skazujący dra Leśniewskiego na rok, a Biedrzycką i Paruszewską po 3 lata więzienia.

Od tego wyroku odwołali się wszyscy skazani. Obrońca dra Leśniewskiego złożył w Sądzie Apelacyjnym sensacyjny dowód.

Było nim rejentalne oświadczenie siostry nieboszczki.

Siostra widziała się z chorą w szpitalu na parę godzin przed śmiercią. Umierająca dziewczyna szczegółowo opisała, że operacji dokonywała akuszerka Paruszewska u siebie w mieszkaniu. Po całodniowych zabiegach, kiedy chora czuła się bardzo źle, akuszerka przywołała drugą akuszerkę, a później lekarza.

Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok, na mocy którego zarówno dr. Leśniewski jak i Biedrzycka zostali uniewinnieni, w stosunku zaś do Paruszewskiej kara 3 lat więzienia uległa zatwierdzeniu.

Ciekawy proces o oszczerstwo

Wczoraj w Wydziale Odwoławczym Sądu Okręgowego znalazła się ciekawa sprawa między dwoma urzędnikami miejskimi.

Karol Desz oskarżył drugiego urzędnika p. Kratzera o to, iż ten rozsiewa o nim uwłaczające wieści, jakoby Desz był za czasów niemieckich „szpiclem".

Oskarżony podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy. Na tej podstawie Sąd Grodzki uniewinnił p. Kratzera. Od tego wyroku odwołał się oskarżyciel prywatny, dowodząc, iż za czasów niemieckich był jedynie tłumaczem. Po wojnie odbywał służbę w polskiem wojsku.

Desz uważa, że padł ofiarą zemsty ze strony swych b. kolegów, którzy poróżnili się z nim na tle politycznem.



Ostatnia fala mrozów, która przeszła nad Ameryką była wręcz katastrofalna. Zamarzły również częściowo wodospady Niagary.

Poród na sali sądowej

W toczącej się od poniedziałku sprawie o teror, stosowany wobec właścicieli wędliniarni żydowskich, zaszedł niezwykły wypadek.

Oto zasiadająca na ławie oskarżonych Dwojra Wajnapel, której zwolnienie dało początek akcji terorystycznej, nagle zasłabła.

Wajnapel przeniesiono do kuluarów sądowych, gdzie został wezwany lekarz. Jak się okazało, Wajnapel zapewne pod wrażeniem procesu poroniła. Chorą przewiozła karetka Pogotowia do szpitala. W związku z tem sąd wyłączył sprawę Wajnapel i odbędzie się ona w innym terminie.

Zaznaczyć wypada, że wśród pozostałych 20 oskarżonych znajduje się i mąż Wajnapel — Gurman.

W stosuunku do niego jak i do innych rozprawa toczy się dalej.

Przemycały suknie z zagranicy

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczy się sprawa Michała Waksmana, właściciela domu modelowego p. f. „Ewelina".

Niemal jednocześnie na dwóch krańcowych posterunkach granicznych z Niemcami t. j. na północy i na południu straż graniczna zatrzymała dwie eleganckie panie z towarzystwa Jadwigę Szenwicową i Marję Granbarb, które w walizkach swoich miały kompromitujące przedmioty. Okazało się, że w walizkach o podwójnem dnie panie te przewoziły modele sukien i płaszczy damskich oraz cały szereg artykułów mody. Zatrzymane panie zeznały, że trudniły się przemytem dla warszawskiej firmy „Ewelina". Właściciel tej firmy miał w Berlinie swego agenta, Mojżesza Tarapani, który zakupywał w domach towarowych różne artykuły. Obydwie panie trudniły się tylko przemytem.

Akt oskarżenia zarzuca Waksmanowi, że skutkiem tych praktyk Skarb Państwa poniósł szkodę w wysokości przeszło 7.000 zł. Do odpowiedzialności pociągnięto obydwie damy i Tarapaniego, który jednakże ukrył się i poszukują go listy gończe.

Czy ludzie będą niewidzialni?

Aparat, który zastąpi „czapkę-niewidkę"

Technika siedmiomilowemi butami kroczy naprzód. Prawie codziennie dokonywane są nowe wynalazki, które udoskonalają nasze szare życie. To, co przed rokiem budziło jeszcze powszechną sensację, dziś jest już uważane za coś zupełnie normalnego. Dziś już nikogo nie dziwią promienie Rentgena, dzięki którym możemy ujrzeć przedmioty, niedostrzegalne dla oka. Zobojętnieliśmy na ten cud techniki, jakim jest radjo i przesyłanie obrazów na odległość. Drżymy tylko lekko na myśl o strasznym wynalazku, promieniach śmierci, nad którym pilnie pracują niezliczone szeregi uczonych.

Nad jeszcze jednym niezwykłym wynalazkiem pracują obecnie uczeni — nad wynalezieniem czapki niewidki, w którą dotychczas wierzą tylko dzieci. Pierwszych tego rodzaju prób dokonał Węgier Pribil.

Nie jest on żadnym profesorem. Interesował się kinematografją i udał się do Londynu, by tam uzupełnić wiadomości z interesującej go dziedziny.

Dzięki przypadkowi, który tak poważną rolę odgrywa we wszystkich wynalazkach, wpadł Pribil na myśl sporządzenia czapki - niewidki. Pewnego dnia, gdy pracował w swem laboratorjum, zauważył ze zdumieniem, że niektóre przedmioty, a nawet ludzie znikają z pola widzenia oka, gdy dostają się w krąg pewnych promieni. Zmiejsca poświęcił się Pribil tym badaniom i zapragnął stworzyć taki aparat, któryby pozwolił człowiekowi stać się niewidocznym dla otoczenia.

Pracom Pribila cały świat naukowy przygląda się z niezwykłem zaciekawieniem. Jest więc rzeczą możliwą, że już w najbliższej przyszłości każdy śmiertelnik będzie mógł wejść do sklepu i zaopatrzyć się w czapkę niewidkę.

Wówczas jeszcze jedno marzenie z bajek dziecięcych zostanie zrealizowane.

Kupon porady prawnej

SĄ DWIE DROGI

Wobec obniżki pensyj urzędniczych, spowodowanych koniecznościami budżetowemi Państwa urzędnicy państwowi i prywatni mają dwie drogi. Albo smucić się bezradnie, co oczywiście jest bezcelowe, albo starać się o powetowanie strat choćby drogą loterii. Co miesiąc w ciągu roku, za niewielką stawkę 10 zł. można wygrać jedną z bardzo licznych wygranych, w które obfituje bieżąca 35-ta loterja. W loterji niema uprzywilejowanych, ale każdy ma równe szanse równe prawo do szczęścia. Szukanie poprawy bytu na tej drodze świadczy dobrze o niepoddawaniu się grającego przykremu nastrojowi chwili. Los szczęśliwy, nabyty w znanej Kolekturze *A. WOLAŃSKA, Nowy Świat 19*, jest zadatkiem akcji kompensacyjnej wobec obniżki uposażeń.



Trudno na podstawie sprzecznych komunikatów włoskich i abisyńskich wyrobić sobie zdanie o przebiegu operacyj wojennych. Ale jedno jest niewątpliwe, że operacje te odbywają się w nader ciężkich warunkach. Na zdjęciu — uciążliwy transport broni poprzez piaski pustynne.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Z mocą i przekonaniem odparła Stenia zarzut Gustawa. Rzekła:

— Jak możesz wątpić o mojej miłości dla ciebie? Właśnie tylko moja wielka miłość ku tobie daje mi siłę zaklinania cię, abyś zechciał zapomnieć o mnie. Nie chciałabym za żadne skarby odegrać w twem życiu roli tragicznej.

— Przeciwnie, będziesz mi w życiu uśmiechem wiecznym, radością nieustanną.

— Oświadczam ci to po raz ostatni z najgłębszą rozpaczą, ale dla mnie jest to kwestja uczciwości i honoru. W tych warunkach, jakie się wytworzyły, odmawiam ci mej ręki i zrzekam się zaszczytu noszenia twego nazwiska. Ani ty, ani nawet twoi rodzice nie zdołają skłonić mnie do zmiany mego postanowienia.

Z rozdzierającym bólem w głosie jęknął Gustaw:

— A ja myślałem, że jestem dla ciebie wszystkiem!

— Tak też było. I tak też jest jeszcze. Przysięgam ci to na naszą miłość! Wierzysz mi teraz?

Słysząc te słowa, Gustaw chwycił oburącz dłonie Steni. W oczach zamigotały mu błyski. Wpijając swój wzrok w smutne oczęta Steni, rzekł:

— Tak, teraz ci wierzę. Ale wierzę również w to, że tylko śmierć zdołałaby rozwiązać naszą przysięgę!

Boleśnie ścisnęło się serce Steni na dźwięk tych słów, wypowiedzianych uroczyście i z głęboką wiarą w nie. Zbladła, jak wosk. Głowa opadła jej na piersi bezwładnie, jakgdyby konała...

W oczach Gustawa zapłonęły teraz błyski szaleńcze. Zawołał:

— Gdybym stracił nadzieję nato, że będziesz moją, Steniusieńko moja uwielbiana, przysięgam ci na naszą miłość wzajemną, że zabiłbym się!

Stenia odparła:

— Jabym cię wyprzedziła na tej drodze ku wyzwoleniu z cierpień.

— O, Boże!... — zawołał Gustaw z rozpaczą, a zarazem jakby jednak z radością — więc i ty już o tem myślałaś?..

I oto po raz pierwszy padli sobie w objęcia. Wpili się oczyma w oczy... bez słowa... jakby przerażeni, a zarazem skąpani przypływem rozkoszy upojnej, oszałamiającej... A potem zwarli się w odurzającym pocałunku, tonąc w rozkosznem złudzeniu, że są już mężem i żoną, poddając się nieodpartej potędze nieokiełznanego szału...

— — — — — — — — —

Gdy pani Franciszka Baczkowska usłyszała, że Gustaw wyszedł, ośmieliła się wejść do pokoju, w którym zostawiła Stenię. Jej wychowanka stała jakby osłupiała o błędnych oczach i policzkach, zroszonych łzami. Baczkowska zrozumiała odrazu, dlaczego Gustaw wszedł do pokoju taki smutny. Czyżby baśń miłosna, tak pięknie zakwitająca, miała zwiędnąć tak nagle? Ze łzami w oczach i drżeniem w sercu Baczkowska zbliżyła się do wychowanki, szepcząc półgłosem:

— Steniusieńko...

Stenia drgnęła. Spojrzała na swoją opiekunkę z niewymowną tkliwością, oplotła jej szyję ramionami i ucałowała w milczeniu.

— Cóż? — zapytała Baczkowska zmienionym głosem — nie udało się ?

— Nie! — odparła Stenia.

— Moje ty biedactwo... Jak ty musisz cierpieć?...

— Sen się rozwiał... — odrzekła.

— Czyżby już ostatecznie? — zapytała Baczkowska.

Stenia podniosła głowę. Energicznym gestem osuszyła łzy, spływające jej z oczu i zebrała wszystkie siły. I oto w kilku urywanych słowach streściła całą swoją rozmowę z tym, którego już nie chciała nazywać swoim narzeczonym. Franciszka, zrozpaczona, pozwoliła jej skończyć. Potem z wyrzutem, skierowanym do samej siebie, rzekła:

— Widzisz, dziecinko kochana, to ja może w tem wszystkiem zawiniłam przez to, że zbyt szybko powiedziałam całą sprawę. Skoro zachowałam tajemnicę przez tyle lat, powinnam była zachować ją jeszcze przez kilka miesięcy... albo tygodni chociaż... poczekać, aż rzeczy posuną się dalej... do chwili, gdy zerwanie małżeństwa byłoby już niemożliwością...

— O, bynajmniej nie jestem tego zdania! — zaprzeczyła Stenia z godnością, która niemało zdziwiłaby państwa Tarlickich.

Baczkowska uparła się wszakże przy swojem, twierdząc:

— Tylko ja jestem winowajczynią wszystkiego złego. Gdyby nie ta nieszczęsna sprawa z twem pochodzeniem, Gucio z pewnością uzyskałby zgodę rodziców.

— O, nie!.. To są rzeczy najzupełniej bezpodstawne. W takich warunkach szczerość jest najlepszem wyjściem. Jestem przekonana, że gdyby nawet Gucio o tem się teraz nie dowiedział, wynik byłby ten sam.

— Więc naprawdę nie masz mi nic do zarzucenia.

— Nie! Nic! Jeżeli mogłabym mieć o coś pretensję, to chyba o to, że tak późno się dowiedziałam o mojem pochodzeniu. Myślę nawet, czy nie byłoby najlepiej, gdybym się o tem dowiedziała już w chwili, gdym mogła zdać sobie sprawę ze znaczenia tego wszystkiego. Gdybym wcześniej znała całą prawdę, powiedziałabym Guciowi odrazu, że nasze marzenia są nieziszczalne i miałabym dość sił, aby wyrzec go się.

— To ci się tylko zdaje. Kochalibyście się i tak. Serce nie sługa.

— Możliwe.. — szepnęła Stenia.

— I wogóle nie trzeba jeszcze tracić resztek nadziei. Ja sama zawsze mówię, coprawda, że nie należy nigdy zbytnio się łudzić. Z drugiej strony jednak nie wolno uważać za stracone bezpowrotnie to, co jest tylko zagrożone.

Stenia odrzekła nato z wielką mocą:

— Nigdy nie zgodzę się na ślub z Guciem wbrew woli jego rodziców!

Dalszy ciąg pojutrze.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Wnioski Ligi na walne zebranie P.Z.P.N.

Na walne zebranie PZPN, które się odbędzie w dn. 22 i 23 lutego, Liga zgłosiła następujące wnioski:

1) Tworzy się przy PZPN wydział spraw sędziowskich; wydziały takie powstają również i przy OZPN. Kompetencje wydziałów S. S. określą regulaminy, uchwalone przez Walne Zgromadzenie PZPN, względnie regulaminy, nadane przez PZPN na mocy specjalnej uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN. Wydziałem S. S. dla spraw Ligi PZPN jest Wydział S. S. przy PZPN.

2) Rozgrywki o mistrzostwo Ligi PZPN, jak również i o mistrzostwo klas niższych, odbywają się w dwu turach, poczynając od wiosny, kończąc na jesieni, t. j. odbywają się w ciągu roku kalendarzowego.

Rozgrywki w klasie A w okręgach, posiadających do 6 klubów, w 2 grupach, względ nie więcej.

3) Drużyna, spadająca z Ligi, gra automatycznie w Lidze Okręgowej (gdzie istnieją), względnie w kl. A odnośnego okręgu. W tym wypadku drużyna I-B spada automatycznie do klasy niższej, o ile grała w klasie A, względnie Lidze Okręgowej. Drużyny rezerw ligowych grają w odpowiednich klasach okręgu na tych samych prawach, jak inne drużyny, t. zn., że przechodzą do klasy wyższej w wypadku zdobycia mistrzostw w odnośnej klasie, względnie spadają do klasy niższej w wypadku zajęcia miejsca, które powoduje spadek.

4) Znosi się uchwałę Walne go Zgromadzenia PZPN o karencji graczy.

5) Kluby winny zgłosić listy graczy, na których jeszcze jako czynnych graczy reflektują; graczy, nieobjętych temi listami, PZPN traktować będzie, jako niestowarzyszonych i niepodlegających karencji.

6) PZPN winien ogłaszać kalendarzyk zawodów międzypaństwowych na dany rok, najpóźniej do dnia 15 lutego każdego roku.

7) PZPN pozostawia klubom całkowitą swobodę w pertraktacjach w sprawie zawodów z drużynami zagranicznemi.

8) PZPN winien wszcząć ponowne starania w kierunku dopuszczenia do sportu piłkarskiego, organizowanego przez członków PZPN, młodzieży szkolnej.

Bokserzy Warszawy na dwóch frontach

W najbliższą niedzielę bokserzy Warszawy walczą na dwóch frontach. Pierwsza reprezentacja rozegra mecz ze Lwowem we Lwowie, druga w Lublinie. Skład Warszawy na mecz ze Lwowem został ustalony w sposób nast. (wg. kolejności wag).

Rundstein (Makabi), **Lipiński** (CWS), **Kowalski** (PZL), **Polus** (Warsz.), **Doroba II** (Legja), **Kolczyński** (PZL), **Doroba I, Christowski.**

Skład repr. Warszawy na mecz z Lublinem jest nast. **Jakubowicz** (Makabi). **Rotholc** (Gwiazda), **Wieczorek** (C. W. S.), **Forlański** (Warsz.), **Rozenblum** (Makabi), **Fabisiak** (Polonja), **Pisarski** (Skoda), **Karolak** (PZL).

WYJAZD NARCIARZY NA OLIMPJADĘ

W ub. wtorek wyjechała z Krakowa na olimpjadę do Garmisch Partenkirchen nasza reprezentacja narciarska w nast. składzie: **Br. Czech, St. Marusarz, Orlewicz, Weinschenk, Zając i Karpiel.** Za kilka dni wyjedzie do Garmisch **Górski.**

Śląsk zrewanżuje się Niemcom

Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej prowadził pertraktacje w sprawie rozegrania meczu międzyokręgowego Berlin — Śląsk w styczniu lub w lutym w Katowicach. Po długich rokowaniach śląski związek otrzymał odpowiedź, że berlińscy piłkarze nie przyjadą „z powodu przygotowań do Olimpjady"...

Ponieważ niemieccy sportowcy kilkakrotnie odmówili rozgrywania spotkań ze Śląskiem polskim, m. in. również hokeiści w ostatniej chwili od wołali swój przyjazd do Katowic, Śląski Związek Piłkarski postanowił wyciągnąć z tych faktów konsekwencje. Projektowany mecz rewanżowy pomiędzy Śląskiem polskim a niemieckim podobno nie dojdzie do skutku.

Martyna wyjeżdża z Polski

Jak już podawaliśmy, nasz reprezentacyjny obrońca, Henryk Martyna zamierza wyjechać z Polski. O pozyskanie doskonałego obrońcy czyni już starania szereg klubów zagranicznych.

Szczegóły w tej rewelacyjnej sprawie przynosi dzisiejszy numer popularnego pisma „Nowego Sportowca".

Sukces majora Lewickiego w Berlinie

We wtorek wieczorem rozegrano na międzynarodowych konkursach hippicznych w Berlinie konkurs skoków o nagrodę min. Neuratha. Duży sukces odniósł mjr. Lewicki zajmując na „Duncanie" pierwsze miejsce i zdobywając puhar.

Trzecie miejsce zajął **por. Komorowski** na „Wizji".

Żywe numery na okręcie straceńców

Bunt pod wpływem wróżki paryskiej

Francuski statek karny „La Martiniere" wyruszył w stronę Kajenny. W ciągu dwóch nocy przed jego wyruszeniem z krańców całej Francji przyjeżdżały do małego, brudnego portu St. Martin de Re samochody pancerne z przestępcami. Przywiozły one ponad 300 skutych więźniów. Resztę dostarczono w opancerzonych pociągach, które posuwały się z szybkością 100 km. na godzinę. Pociągi te zatrzymywały się tylko w tych miejscowościach, gdzie miały zabrać zesłańców, i ruszały natychmiast dalej w stronę portu.

Przygotowanie do drogi

Wreszcie nadszedł dzień, gdy statek miał odbić od brzegu. O godzinie 12.40 zjawili się uzbrojeni urzędnicy policji śledczej, którzy mieli przejąć swych „pasażerów".

Każdego więźnia jeszcze raz poddano ścisłej rewizji osobistej. Następnie odziano ich w nowe, ciemno - kasztanowe ubrania więzienne. Każdemu wręczono worek marynarski, dwa koce, dwa plecaki, dwie zmiany ciepłej bielizny, dwie koszule, dwie pary drewnianych sabotów, manierkę, łyżkę cynową, kubek i kilka puszek z konserwami.

W kajdanach po parze

Następnie skuto ich po dwóch i spędzono, jak trzodę bydła, na podwórze starej cytadeli miejscowej. Tu z listy odczytywano numer każdego z przestępców. Od tej chwili nie posiadali już nazwisk, ani imion, nie byli ludźmi, podobnymi do innych, a tylko żywemi numerami.

Po zakończeniu tej ceremonji więźniowie szli parami wzdłuż szpaleru francuskich żołnierzy kolorowych, trzymających w ręku karabiny z nasadzonemi bagnetami. Szpaler był ustawiony na przestrzeni 800 mtr., na drodze, wiodącej od cytadeli do portu.

Tajemnicza „wróżba"

Nagle ta tradycyjna procedura została przerwana niezwykłemi wypadkami. Jeden z więźniów szepnął swemu towarzyszowi niedoli, jakoby pewna wróżka paryska miała przepowiedzieć, że stara, zawszona „La Martiniere" ma podczas tej podróży pójść na dno.

Więźniom nie wolno porozumiewać się ze sobą, a mimo to wieść o przepowiedni rozeszła się wśród przestępców z błyskawiczną szybkością. Zesłańcy podnieśli bunt. Nie chcieli posuwać się naprzód i wznosili wrogie okrzyki. Żołnierze nie przypatrywali się bezczynnie tej „samowoli". Puścili w ruch kolby karabinów, okładając niemi bez bronnych więźniów, a 10 buntownikom nałożono kaftany bezpieczeństwa. Więźniów od stawiono do więzienia i umieszczono w pojedyńczych celach. Dopiero, gdy uśmierzono bunt, wypuszczano ich na pokład parami.

Transport „normalny"

Ten transport żołnierze, eskortujący więźniów, nazywają normalnym. Niema tam bowiem jakichś niezwykłych przestępców. Na specjalną uwagę zasługuje tylko niejaki Hameau. Przed 20 laty zabił on człowieka. 10 lat spędził na Djabelskiej Wyspie. Po tym długim okresie katuszy udało mu się zmylić czujność strażników i uciec z Kajenny. Dostał się do Kajenny holenderskiej i tam mógłby żyć w spokoju, gdyby nie odczuwał silnej tęsknoty za ojczyzną.

Zdołał wkraść się na statek, idący do Francji, i wrócił do matki. Oboje przesiedlili się do małej wioszczyny i na nowo rozpoczęli życie. Po wielu latach rozpoznał go przechodzący przez wieś policjant, który go zmiejsca aresztował. Obecnie po raz drugi jedzie Hameau na Djabelską wyspę.

Gangster marsylski

Między zesłańcami znajduje się poza tem groźny gangster marsylski, który położył trupem trzech policjantów. Rzuca wokół siebie dzikie spojrzenia i, wymachując ręką, skutą w kajdany, woła do swych znajomych: „Wkrótce wrócę do was". Znajomi, stojący za grubym parkanem, od dzielających ich od zesłańców, uśmiechają się smutno. Nic wierzą jego słowom.

Również i „Anioł z Kajenny" stoi, jak zwykle, za płotem. Tak lud przezwał kobietę, która zjawia się ze swymi pomocnikami w porcie przed każdorazowem wyruszeniem „La Martiniere" w drogę. Rozdaje przestępcom środki żywności i drobne upominki. Przytem prosi ich, by wręczyli jej krewnym, przebywającym w Kajennie, listy.

Eskorta jest tym razem wyjątkowo liczna. Statek ma bowiem zatrzymać się u brzegów Afryki północnej i wziąć na pokład wielką grupę przestępców. Są to skazani uczestnicy rewolty z przed dwóch lat, podczas której zginęło 40 żołnierzy.

Niezwykła depesza

Gdy tylko statek opuścił port, z Kajenny przybyła nie zwykła depesza. Niema tam miejsca dla nowych zesłańców. Dyrekcja katorgi jest mocno zakłopotana, gdzie i w jaki sposób rozmieści licznych przybyszów. Podczas wielu lat Kajenna była prawie jedynem miejscem zesłania i przez ten czas wcale jej nie odnawiano.

W dawnych czasach przestępców, skazanych na ciężkie roboty, umieszczano na galerach. Przykuci do ławeczek, z trudem wiosłowali, wprawiając w ruch galery. Pierwsze miejsce zesłania dla skazanych na ciężkie roboty było założone we Francji w roku 1748 w Tulonie. Następne założono w 1750 w Breście i w 1767 w Rochefort. Dopiero Napoleon III założył kolonje karne w Kajennie i Nowej Kaledonji. Od roku 1897 zaniechano zsyłania skazańców do Nowej Kaledonji, ponieważ przeszkadzało to normalnemu i szybko postępującemu rozwojowi wyspy. Od tego czasu zsyła się przestępców wyłącznie do Kajenny. Nic więc dziwnego, że obecnie zabrakło tam już miejsca dla przestępców.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Maski". Ma Pan prawy charakter. Jest Pan z natury człowiekiem ostrożnym. Mała strata czeka Pana. Radosna wieść nadejdzie. Będzie rozmowa o zarobkach.

Sławka z Odolańskiej. Sen Pani przepowiada spotkanie z bio... Brunet interesuje się Panią. Przyszłość Pani zapowiada się barwnie. Będą miłe przygody i podróże.

Stanisław Śro-cki. Będzie duża zmiana w Pańskiem położeniu na lepsze. Kradzież grozi Panu, lub oszustwo. Nowina dobra nadejdzie. Niezrozumiała kwestja wyjaśni się.

Młoda Hela, Konstancin. Rozczaruje się Pani do znajomej osoby. Wróci Pani do zdrowia i żadnych złych skutków zakażenia nie będzie. Szatynka odwiedzi Panią.

Zocha z Powązek. Będzie się Pani z czemś kryła. Sprzeczka domowa czeka Panią. Przeszkoda w zamiarze. Spotka się Pani z ładnym brunetem.

Pieszczotliwa Genia. Sen przepowiada szczęście w miłości. Niedomaganie czeka Panią w ciągu najbliższych miesięcy. Szczęśliwy kolor — niebieski. Przykra rozmowa będzie.

Lonia z Siennej. Smutek przejściowy czeka Panią. Ma Pani sporo nieprzyjaciół. Zatarg z policją będzie lub wezwanie do sądu. Szczęśliwy dzień — sobota.

E. A. z Wilczej. Sen wróży pociechę w przygnębieniu. Pozyska Pan szczerego przyjaciela. Będzie powodzenie u niewiast. Pieniądze otrzyma Pan.

Ludwik Cz. Utraci Pan pracę. Niepowodzenia materjalne będą Pana gnębić przez dłuższy czas. List z zagranicy nadejdzie.

A. W. Podoba się pani szatynowi. Sprzeczka z kobietą będzie. Będzie Pani żyła długo i w zdrowiu.

Henia M. 15. W przyszłości będzie dobrobyt. Mąż nie zdradza Pani. Co do wódki, to może odzwyczai się, w każdym razie nieprędko. Szczęśliwa data: 12 października.

Stach 13. Otrzyma Pan stałą pracę w ciągu tego roku. Ktoś Pana znieważy. Kłopoty pieniężne będą. Pokój będzie w przyszłości.

Mała Daneczka. Pierścień lub broszka z zielonym kamieniem przyniesie Pani szczęście. Na loterji może Pani grać. Będzie Pani świadkiem wypadku lub zbiegowiska. Blondyna spotka Pani.

Irka 113. Brunet interesuje się Panią. Niepotrzebny wydatek będzie. Ciekawą nowinę usłyszy Pani. Brunetka lub szatynka jest Pani nieżyczliwa.

Anusia. Znajomy zdradza Panią z wysoką brunetką. Zna ją Pani. Brat u we Francji powodzi się niedobrze. Pozna Pani cudzoziemca.

Marja Antonina. Wszystkie Pani dolegliwości są pochodzenia nerwowego. Niech Pani wysiłkiem woli opanuje swe nerwy, a miną i inne cierpienia. Ciemny blondyn często o Pani myśli. W życiu Pani zajdzie zmiana na lepsze.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Uchodzą za bardzo ładnych

PP. Mietek i Zdzisio donoszą nam:

„Będąc na zabawie, poznaliśmy dwie panienki, imieniem Ilenia i Ircia, które od pierwszego wejrzenia wywarły na nas wielkie wrażenie. Po przyjemnie spędzonym wieczorze umówiliśmy się na następną niedzielę, lecz, niestety, nie przyszły. Dlaczego? Nie wiemy.

Z towarzystwa naszego, jak sądzimy, były również zadowolone, gdyż uchodzimy za bardzo ładnych i przystojnych mężczyzn. Radź, Kochany Redaktorze, co robić, gdyż bez nich żyć nie możemy. Jaką drogą je odszukać? Nie znamy ich adresu, ani nazwiska, wiemy tylko, że jedna mieszka na Wroniej, a druga na Górczewskiej."

List ten zamieszczamy tylko jako wzór listów, których na przyszłość zamieszczać nie będziemy. Już tyle razy doradzaliśmy dowiadywanie się przy zawieraniu znajomości dokładnego imienia, nazwiska i adresu poznawanych osób. Tego wymaga sama przyzwoitość i dobre wychowanie, a również i wygoda. Kto się do tych naszych tylokrotnych wskazówek nie stosuje, niech ma sam do siebie pretensje. Na tem koniec!

* * *

P. Ninie.

Zew Pani został wysłuchany. Adres jest do Pani dyspozycji w naszej Redakcji.

Młode, a już nieszczęśliwe

Pp. Janeczka i Hala z Pragi zwierzają się nam:

„Jesteśmy młode panienki. Wszyscy nam mówią, że jesteśmy bardzo ładne. Mamy zaledwie po 16 lat, a już jesteśmy nieszczęśliwe.

Będąc w kinie, zobaczyłyśmy dwóch chłopców, którzy nam się bardzo podobali. My też nie byłyśmy im obojętne. Mimo to, nie podeszli do nas. Od chwili, gdy ich ujrzałyśmy nie mamy spokoju. My, co z miłości się śmiałyśmy, a teraz poznałyśmy, co to znaczy zakochać się w chłopcu. Zakochałyśmy się po raz pierwszy w życiu.

Więc radź, nam, Kochany Panie Redaktorze, co mamy począć, żeby ich poznać, bo widujemy ich codziennie."

*

Jest nato tysiąc sposobów. Najprostszy, choć najmniej przyjęty, byłby podejść do tych młodzieńców i powiedzieć im całą prawdę. Albo — dowiedzieć się ich adresu i napisać im to. Można nawet w liściе przesłać ten wycinek. Może mają telefon, to powiedzieć im wszystko telefonicznie...

Na małej wokandzie...

Jazda konna

(A. E.) Widocznie pan Józef Sumiak jest bardzo zakochany w nadobnej Jadzi Tokarczykównie, jeśli zdobył się na tak bohaterski czyn, jak jazda konna przed jej oknem.

A było to tak:

W piękną słoneczną niedzielę pan Józef wynajął wierzchowca. Przy pomocy stołka wdrapał się na siodło, poczem skierował się w stronę ulicy Wolskiej, gdzie mieszkała pan na Jadzia.

— Niech widzi dziewczyna — myślał pan Józef — jaki ze mnie kławisz!

Ku zdumieniu jednak dzielnego jeźdźca, koń zamiast w Wolską, skręcił w ulicę Chłodną, poczem zaczął zlekka pod skakiwać i wesoło wywijać ogonem.

— A niech cię djabli! — syknął pan Józef, czując przykre ciarki na grzbiecie i łaskotanie w żołądku. Gdzie idziesz, chorobo? Stop! Prrr! Stój, psiakrew...

Ale wesoły konik nie myślał być posłusznym. Popędził naprzód, później nagle zatrzymał się i stanął dęba.

Pan Józef chwycił wierzchowca oburącz za szyję.

— O rany gorzkie! — jęknął. — Uspokójże się, kosiu kochany. Przecie koń jesteś, czemu zachowujesz się, jak świnia?

W odpowiedzi na te słowa szlachetny rumak począł wyczyniać tak karkołomne skoki, że panu Józefowi włosy dęba na głowie stanęły.

— Ratunku! — wrzasnął! — Przystawcież mnie stołek, ludzie kochane, żebym mógł z tego konia zleźć! Ale prędko, na litość boską, bo zimnem trupem się tu zostanę! —

Zanim zdążono przynieść stołek, pan Józef rozstał się w nieprzyjemny sposób ze swym rumakiem, poczem każdy z nich wrócił osobno do domu.

Pan Józef wracał spokojnie. Koń natomiast brykał po drodze. A pomimo to koniowi nic nie zrobiono, zaś pana Józefa za zakłócenie spokoju skazano na 10 złotych grzywny.

I to się nazywa sprawiedliwość!

RADJO

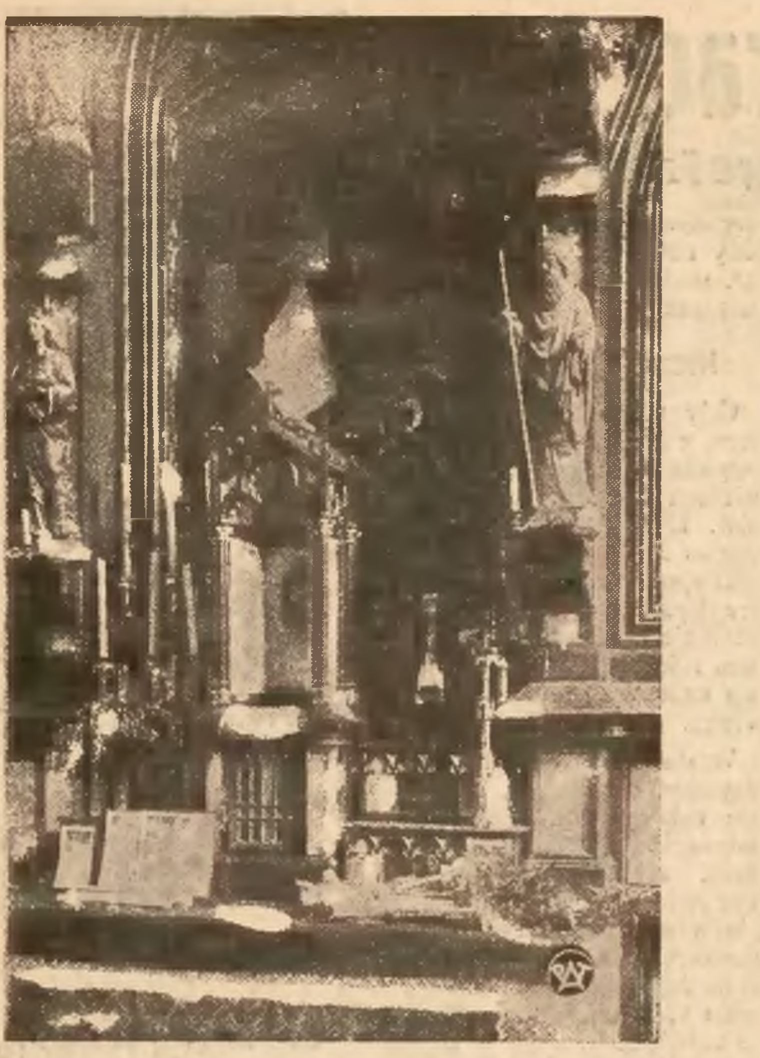
6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Sonata B-dur Mozarta. 13.25 Chwilka gospodarstwa. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 „Gadaninka Starego Doktora". 16.15 Nastrojowe piosenki i melodje. 16.45 „Polska śpiewa". 17.15 Koncert. 18.00 Kompozycje fortepianowe. 19.05 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Lekka audycja muzyczno - słowna. 21.00 Słuchowisko: „Król Edyp". 21.35 Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.05 Muzyka taneczna.

ŚPIEWACZKA SOWIECKA MARJA MAKSAKOWA PRZED MIKROFONEM

Marja Maksakowa należy do najwybitniejszych śpiewaczek operowych Rosji Sowieckiej. Występując obecnie jako gość w Operze Warszawskiej, śpiewaczka potrafiła sobie zdobyć jak największe uznanie całej prasy fachowej i wzbudzić zachwyt wśród słuchaczy. Polskie Radio chcąc poznać swych słuchaczy całej Polski z zagraniczną artystka zaprosiło śpiewaczkę przed mikrofonem na dzień 30.I. na godz. 21.35.

LUCJAN GUTTRY DYRYGUJE KONCERTEM SYMFONICZNYM POLSKIEGO RADJA

Czwartkowy koncert symfoniczny dnia 30 stycznia o godz. 22.00 prowadzić będzie znany kapelmistrz Lucjan Guttry. Program tego koncertu obejmuje 5 utworów kompozytorów niemieckich, poczynając od muzyki staroklasycznej, aż do romantyków. Tak więc odegrana zostanie Suita h-moll — J. S. Bacha, przeznaczona w oryginale na małą orkiestrę smyczkową i flet solo. Składa się ona z wstępnej uwertury i dawnych tańców, z których szczególnie interesuje słuchaczy część polonezowa „Coriolan" Beethovena. „Tańce niemieckie" — Schuberta, romantyczny „Oberon" Webera i „Uwertura tragiczna" Brahmsa składają się na resztę programu.



Kościół w Swarzewie nad zatoką Pucką słynący z cudownej figury Matki Boskiej, zwanej Opiekunką Rybaków i Żeglarzy, oraz Królową Polskiego Morza, został przed niedawnym czasem ograbiony, a cudowna figura zbeszczeszczona. Na zdjęciu — fragment głównego ołtarza z rozdartym w wandalski sposób obrazem, za którym kryła się cudowna statua.

Napad gangsterów
na pływające „Monte Carlo"

Na wodach Oceanu Spokojnego, między San Diego, a San Francisco roi się od eleganckich jachtów, które prują fale wzdłuż brzegów Kalifornji.

Większość tych jachtów — to pływające jaskinie gry. Na pokładzie ich odbywają się dzikie orgje, ale przedewszystkiem gra się tam w ruletkę i bakkarata. Do tych pływających jaskiń gry podjeżdżają zwolennicy hazardu w prywatnych motorówkach, lub też w motorówkach naganiaczy. Tutaj wszyscy są bezpieczni, ponieważ policja nie może wtargnąć na pokład. Pływające jaskinie gry znajdują się bowiem w odległości kilku mil od brzegów i przebywają na wodach eksterytorjalnych. Nikt więc nie ma do nich dostępu.

Jedną z takich pływających jaskiń jest duży jacht „Monte Carlo". Gangsterzy kalifornijscy oddawna wiedzieli, że tam gra się na bardzo wysokie stawki i że właściciele jachtu zagarniają wielkie sumy. Upatrzyli go więc sobie i postanowili ograbić z gotówki.

Pewnej nocy niebo pokryło się gęstemi chmurami i kapitan uprzedził graczy, że zbliża się burza. Radził im przerwać grę i wrócić na ląd. Roznamiętnieni gracze nie chcieli wcale „spotkać się" z burzą na pełnem morzu. Przerwali grę i po kilku chwilach „Monte Carlo" zupełnie opustoszało.

I rzeczywiście, wkrótce rozszalała gwałtowna burza. Kapitan, nie chcąc wystawiać statku na niebezpieczeństwo, skierował go do jednej z małych wysepek przybrzeżnych, gdzie zarzucono kotwicę.

Na statku zapanowała cisza. Załoga była pogrążona we śnie, również i marynarz, pełniący wartę na pokładzie, drzemał. Nie zauważył więc, jak w stronę jachtu kieruje się mała łódź.

Po kilku chwilach na pokład wyskoczyło 5 zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn i obezwładniło strażnika. Następnie rzucili się do kabin. Związali załogę i zamknęli kapitana w jego kabinie. Dwaj bandyci weszli do kabiny kasjera i żądali pod groźbą rewolwerów, by otworzył safes. Przerażony kasjer zadośćuczynił ich prośbie i wydał całą gotówkę, jaką posiadał. A było jej sporo, bo aż 32.000 dolarów.

Gangsterzy, zdobywszy łup, szybko podążyli do swej łodzi i znikli w gęstych ciemnościach nocy. Z pokładu statku zaczęto do nich strzelać. Lecz kule ich nie dosięgały, gęsta mgła bowiem doskonale ich ukrywała. W spokoju dobili więc do jednej z wysepek i tam się skryli.

Kapitan jachtu zameldował policji o bezczelnej napaści gangsterów. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie i zaaresztowała trzech bandytów. Ci jednak milczą i nie chcą wydać pozostałych dwóch wspólników.



Fragment z koncertu naszego pianisty Stanisława Niedzielskiego w wypełnionej do ostatniego miejsca, największej w Paryżu Salle Pleyel. Sukces koncertu, którego program składał się z dzieł Chopina, był ogromny pod każdym względem.

Oferty małżeńskie pani Stawiskiej
Po wyroku uniewinniającym zajęła się wychowaniem dzieci

Proces Stawiskiego skończył się. Pani Stawiska została uniewinniona i wypuszczona na wolność. W tym czasie gdy siedziała w więzieniu nadeszło do niej wiele ponętnych propozycyj. Piękna kobieta po głębokim namyśle wybrała jedną z nich: jedzie do Nowego Jorku, gdzie dostaje engagement do teatru.

Jak tylko sąd wydał wyrok, Arletta wysunęła się chyłkiem z sali sądowej przez boczne drzwi i zmiejsca udała się do dzieci. Oświadczyła im, że obecnie jest już zdrowa i że leżała w szpitalu... Powiedziano im bowiem, że matka leży w szpitalu i lekarze nikogo nie dopuszczają do niej.

Te dzieci, są chyba jedynemi osobami we Francji które nic nie wiedzą o aferze Stawiskiego.

W tych dniach odwiedził panią Stawiską pewien dziennikarz paryski. Mieszka ona obecnie w małem, dwupokojowem mieszkanku na piątem piętrze. Jak krańcowo różni się ono od luksusowych apartamentów, które poprzednio zajmowała w jednym z najwytworniejszych hoteli paryskich! Z owych czasów świetności jest tylko jedna pamiątka: duży portret męża, wykonany przez jednego z najlepszych malarzy francuskich.

Pani Stawiska chętnie opowiedziała dziennikarzowi o swych przeżyciach:

— Kochałam męża, a obecnie kocham go we wspomnieniach. Jest mi rzeczą obojętną, co zrobił i co o nim mówią ludzie — mnie osobiście dał wiele szczęścia i wspomnienia o nim pozostaną mi zawsze drogie. Otrzymałam wiele propozycyj matrymonjalnych, pisemnych i osobistych. Dopiero dzisiaj przybył list od pewnego farmera amerykańskiego. Ten mężczyzna nigdy mnie nie widział, a pisze, że chce przybyć do Francji i wziąć ze mną ślub. Podobną propozycję nadesłał mi pewien arystokrata angielski, jak również farmer kalifornijski i wielu, wielu innych mężczyzn z całego świata...

Lecz tragiczne przeżycia są mi jeszcze zbyt bliskie, miłość do zmarłego męża zbyt silna, bym mogła powtórnie wstąpować w związki małżeńskie. Ci, którzy mnie niegdyś adorowali, odsunęli się ode mnie, wszyscy bez wyjątku. Najlepszym przyjacielem w nieszczęściu okazała się wychowawczyni mych dzieci. Ona zaopiekowała się niemi, gdy mnie zaaresztowano, i ze swych drobnych oszczędności żywiła je. Również me koleżanki z ławy szkolnej przypomniały sobie o mnie i pisały serdeczne listy do więzienia. Gdy zaś wypuszczono mnie na wolność, pewna obca mi zupełnie rodzina zaprosiła mnie do swych dóbr w Normandji, gdzie przebywałam przez dłuższy okres czasu. Nie byli to ludzie bogaci, a jednak tak się przejęli mym losem, że bez mej wiedzy troszczyli się jeszcze o me dzieci i posyłali im podarki. Również chłopi z tamtych okolic odnosili się do mnie z taką życzliwością, że im tego nigdy nie zapomnę. Otrzymałam wiele listów z wyrazami sympatji z całego świata, nawet z Indji i Chin, lecz dawni przyjaciele z najbliższego otoczenia, którzy w dobrych czasach twierdzili, że gotowi są dla mnie skoczyć w ogień, nie dali o sobie słyszeć i ani razu nie pokazali się w więzieniu, by mnie odwiedzić i dodać otuchy...

— Nieszczęśliwe wypadki — ciągnęła dalej pani Stawiska — nie złamały mnie, ponieważ wierzę w swą szczęśliwą gwiazdę. Otrzymałam bardzo wiele ponętnych propozycyj. Mój obrońca w swej wielkiej mowie twierdził kategorycznie, że nie prawdą jest, jakobym miała zostać kierowniczką nocnego baru. Prawdą jednak jest, że taką posadę proponowano mi. Odmówiłam, ponieważ uważam, że to nie jest dla mnie odpowiednia praca. Jednakże chcę pracować i wychować dzieci na uczciwych ludzi. Dawniej brałam udział w przedstawieniach amatorskich i ciesząłam się wielkiem powodzeniem. Przypuszczam więc, że potrafię zarobić na życie jako artystka teatralna.

Poza tem pani Stawiska oznajmiła dziennikarzowi, że przyjmuje zpowrotem swe panieńskie nazwisko i nada je również dzieciom.

Lecz pani przecież będzie musiała im niegdyś opowiedzieć prawdę! — wtrąca dziennikarz.

Pani Stawiska przyciągnęła do siebie dzieci i przecząco potrząsnęła głową:

— Przypuszczam, że nigdy...



Morze konwalij w jednej z cieplarni londyńskich.

Sąd doraźny grozi mordercy inżyniera

Dochodzenia w sprawie zabójstwa, dokonanego w Tatrach na osobie ś. p. inż. Stefana Dyljona z Warszawy, przez dezertera Szczepana Grendę, prowadzone są w trybie postępowania doraźnego.

Po ukończeniu dochodzeń przygotowawczych, sprawa będzie przedstawiona przez prokuratora wojskowego właściwemu dowódcy, który rozstrzygnie, czy sprawa będzie skierowana do sądu doraźnego, czy też przekazana zostanie do postępowania zwyczajnego.

W razie przekazania sądowi doraźnemu, sprawa będzie ukończona w ciągu dni 14 w myśl obowiązujących ustaw. W ciągu ubiegłych dwóch dni przeprowadzono na miejscu zbrodni, w Tatrach, dochodzenia przez delegowanego podprokuratora Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie, majora Korpusu Sądowego Mojzyszka, który poczynił potrzebne dla dochodzeń ustalenia oraz przeprowadził przy pomocy właściwego sądu sekcję zwłok zabitego.

Premjer Hodża pojedzie do Paryża

PARYŻ (PAT) — „Excelsior" w depeszy korespondenta praskiego potwierdza podawane od kilku dni informacje, za powiadające wizytę premjera czesko-słowackiego Hodży w Paryżu w początkach lutego.

W szponach gangsterów

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Miłosne sieci

Czarne, eleganckie, zamknięte auto mknęło szosą do Cicero (miasteczko za Chicago). Godzina dziewiąta wieczór. Zdala połyskiwały światełka miasteczka.

W aucie, przytuleni do siebie, siedzieli Al Eding i miss Nora. Nora głaskała czule jego włosy i szeptała tkliwie:

— Kochany Alon, prawda, że się lepiej czujesz? Bądź mężczyzną i opanuj się... Ach, jaka z ciebie baba! Nigdybym nie uwierzyła, że chirurg, lekarz może tak bać się przelewu ludzkiej krwi.

— Straciłem świadomość tego, co się ze mną dzieje... Czym go naprawdę zabił? Spojrzał na mnie wzrokiem tak pełnym zdumienia, gdym sięgnął po rewolwer... — odpowiedział Eding.

— Uspokój się, kochanie, każdy początek jest trudny. Gdy po raz pierwszy zobaczyłam trupa człowieka, zabitego przez moich ludzi, padłam zemdlona. Teraz patrzę na to wszystko inaczej... W Chicago obojętnieje człowiek wobec takich wydarzeń. Sam się wkrótce przekonasz.

— Zrozum, najdroższa, jeszcze nigdy nie zabiłem człowieka... — odpowiedział i przytulił się do niej.

Głaskała jego włosy, całowała usta, a potem z uśmiechem rzekła:

— A więc, Alon, twój pierwszy występ udał się, uprzątnąłeś jednego z naszych najzacieklejszych wrogów... Teraz damy ci przez dłuższy czas spokój. Poleciłam właśnie tobie wykonanie tego zadania, byś się już z samego początku przyzwyczaił do niebezpieczeństw. W przeciwnym wypadku wywołałbyś kpiny w naszem otoczeniu... A ja pragnę, by mój Alon był bohaterem. Teraz wszyscy będą wiedzieć, że ty jesteś tym właśnie, który sprzątnął z naszej drogi słynnego Williama Freda. Mister Capone nie odważy się już pokpiwać z ciebie.

— Stałem się bohaterem — uśmiechnął się boleśnie. — Hm... Bohaterem?

— Dla nas stałeś się bohaterem. Alon! Nasz wielki Al będzie dumny z ciebie, gdy usłyszy, że dzięki tobie pozbył się Williama Freda...

— Ten Fred spoglądał na mnie wzrokiem tak osłupiałym — nie mógł przerwać wątku swych myśli Eding — że miałem wrażenie, jakgdyby pytał mnie: dlaczego strzelasz do mnie? Dlaczego?

— Ach, Alon, dajmy spokój tym sentymentom! Wciąż jesteś tym dawnym doktorem Grabą i zapominasz zupełnie, że jesteś teraz przy mnie i musisz być zupełnie innym człowiekiem...

— Czy nie zmieniłem się dostatecznie? Lili, pamiętaj, że jeszcze nigdy nie zabiłem człowieka, a teraz czterema strzałami pozbawiłem życia Freda.. Czy to jeszcze nie wystarcza?

— To stanowczo za mało, kochanie — odrzekła i znów poczęła głaskać jego twarz. — Ale nie przejmuj się, Alon, sądzę, że poczynisz postępy... U mnie trwało to również długo..

— Lili, jeszcze dotychczas nie opowiedziałaś mi, w jaki sposób ty, córka tak zamożnego kupca, stałaś się „miss Norą". Czemu ukrywasz przede mną to wszystko? Chciałbym bardzo znać twoje dzieje, kilka razy cię prosiłem, byś mi opowiedziała, w jaki sposób dostałaś się do środowiska Al Capone. Dlaczego stale wymigujesz się z dania mi odpowiedzi?

Zamilkła. W półmroku zauważył w jej oczach odblask łez. Kilkakrotnie odkalsznęła, jakgdyby coś jej w gardle utkwiło, i wkońcu oschle odpowiedziała:

— Nie mówmy teraz o tem. Uspokój się, kochany, miej trochę cierpliwości, nadejdzie stosowna chwila, a wtedy opowiem ci, w jaki sposób z Lili Eden stałam się „miss Norą". Tak, to bardzo ciekawe dzieje, ale zostawmy to, nie teraz, potem... — powtarzała nerwowo.

Auto zatrzymało się przed wielkim gmachem. To był dom, w którym mieszkał Al Capone.

Wspaniałe, szerokie schody wiodły do apartamentów króla gangsterów. Dwóch uzbrojonych od stóp do głowy lokai stało przy wejściu, bacznie przyglądając się każdemu wchodzącemu. A interesantów było bez liku: gangsterzy, przemytnicy alkoholu, kidnapperzy (porywacze dzieci) i wszelkiego rodzaju zbiegowisko świata przestępczego.

Człowiek nieobeznany z warunkami życia w Chicago, który nie wie, że roczne dochody Al Capone wynoszą trzydzieści miljonów dolarów, sądziłby zapewne, że w tym wielkim, rozległym gmachu, co swą budową i przepychem przypomina pałac królewski — zamieszkuje jeden z amerykańskich miljonerów.

Obywatel państw europejskich nigdy nie uwierzyłby, że ten człowiek, co na sumieniu swem ma dziesiątki i setki ofiar ludzkich, co czerpie swe zyski ze zbrodni i przestępstw, mieszka w tak wspaniałym gmachu i bynajmniej nie kryje się przed policją...

„Miss Nora" i „Al Eding" wysiedli z auta, które było własnością Al Capone. Gdy w hotelu Henryka dokonano zabójstwa, auto czekało opodal na morderców...

Al Eding z trudem stąpał wślad za swą kochanką: w głowie jego kotłował się natłok myśli. Głęboko wdychał w siebie powietrze, jakgdyby w ten sposób chciał odświeżyć się. Z opuszczoną głową wchodził szerokiemi, marmurowemi schodami.

— Jakby to dobrze było, gdybym miał teraz przy sobie szczyptę opjum dla uspokojenia moich nerwów... — zwrócił się do swej kochanki.

— Zaczekaj chwilę, tylko złożymy Capone sprawozdanie z roboty, którą wykonałeś, a natychmiast pojedziemy do Western-hotelu, i tam, mój drogi, otrzymasz ten zbawienny środek: czyś już wdychał w siebie kiedyś opjum?

— Nie, nigdy jeszcze, aczkolwiek jako lekarz już nieraz stosowałem ten środek do chorych...

— A teraz kochanie — wdzięczyła się doń kuszącym uśmiechem — zastosujesz ten środek do „pacjenta" Al Edinga...

Zbliżyli się do drzwi, przy których czuwało dwóch uzbrojonych strażników. Znali już widać „miss Norę", skłonili się jej, patrząc jednocześnie podejrzliwie na Al Edinga, którego widzieli tu po raz pierwszy.

— Otworzyć drzwi, to mój małżonek — rzuciła im miss Nora twardy rozkaz.

Jeden ze strażników nacisnął nogą guzik w podłodze. Rozległ się jakiś zagadkowy dźwięk i po chwili otworzyły się automatyczne drzwi.

Weszli do jasno oświetlonego korytarza. Eding był olśniony przepychem, który przebijał tu z każdego szczegółu: król gangsterów mieszkał, jak wielokrotny miljarder. Zbliżył się do nich wysoki szczupły mężczyzna, który na widok „miss Nory" uśmiechnął się uniżenie:

— Ach, miss Nora, Al Capone niecierpliwi się już. Sądził, że pani nie przyjedzie.

— W nagrodę za spóźnienie, przynoszę mu dobrą nowinę — odrzekła miss Nora.

Sekretarz otworzył drzwi, prowadzące do wielkiej sali przyjęć. Przy okrągłym stole, w eleganckich rozłożystych fotelach siedziało kilku mężczyzn, bez marynarek. Sala cała tonęła w dymie papierosów. Gdy mężczyźni ujrzeli miss Norę, zerwali się z miejsc, z okrzykiem:

— Patrz, Al, „biały djament" wrócił!

Witali miss Norę, patrząc zarazem ze zdziwieniem na jej towarzysza o rudej bródce i ciemnych okularach.

— Mam zaszczyt przedstawić wam odważnego mister Al Edinga, który wytransportował na łono Abrahama naszego niebezpiecznego wroga, Williama Freda — z dumą zawołała miss Nora.

— Brawo, mister Eding — uścisnął Al Capone dłoń Edinga — a więc pańska operacja chirurgiczna udała się świetnie...

— Tak... Operacja udała się... — nieśmiało odrzekł Eding. — Ale była bardzo niebezpieczna.

Wszyscy zasiedli do stołu. Al Capone zadzwonił, wszedł murzyn, któremu król gangsterów rozkazał przynieść whisky i wino. Przemytnicy alkoholu dostarczają mu oczywiście najlepszy towar. Za chwilę ukazały się na stole butelki musującego wina i whisky, które sługa nalewał do kryształowych naczyń.

—A teraz, mister Eding, proszę opowiedzieć nam przebieg pańskiej „operacji" — oparł się wygodnie Capone o poręcze fotelu.

— Mister Eding jest zmęczony — wtrąciła się do rozmowy miss Nora, obawiając się, by doktór po raz drugi przeżył swoje morderstwo, które nim do głębi wstrząsnęło. — Ja go wyręczę i opowiem, jak pozbyliśmy się Freda...

Opowiedziała więc szczegółowo, jak udali się wślad za detektywem autem, i zauważyli, jak wysiadł przed domem doktora Graby. Nie ulegało już więc żadnej wątpliwości, że to nikt inny, tylko Fred. Wślad za nim udali się potem do hotelu Henryka. Tu zdecydowała miss Nora, że należy wykonać zamach. Wraz z Edingiem wsiedli do jednego z aut Al Capone, które zawezwali z garażu i siedząc w niem oczekiwali przed hotelem nadejścia „kapitana marynarki". Około godziny dziewiątej zauważyli wchodzącego do hotelu kapitana marynarki. Podała Edingowi naładowany rewolwer i kazała mu pobiec prędko za kapitanem, by na schodach dogonił go i zastrzelił. Sama stanęła we drzwiach hotelu i czuwała. Usłyszała kilka strzałów, po chwili Eding zbiegł nadół, portjer go zatrzymał, ale ona unieszkodliwiła portjera...

— W taki sposób wytransportowaliśmy mister Freda na tamten świat—zakończyła ze śmiechem swą opowieść Nora — teraz jego klienci będą zmuszeni dać nekrolog naprawdę...

— Świetnie, wspaniale — z radością wykrzyknęli mężczyźni — pani mąż, miss Nora, świetnie się na samym początku spisał. Niech żyje nasz nowy przyjaciel, mister Eding — wychylili razem po szklance whisky.

Wszedł murzyn, i zameldował:

— Mister Capone, do pana telefon!

— Znów mi zawracają głowę! — niechętnie podniósł się Al Capone ze swego miejsca i wszedł do sąsiedniego pokoju.

Po upływie kwadransa wrócił. Twarz jego zmieniła się zupełnie. Był blady, rysy twarzy były skrzywione niepohamowanym gniewem. Usiadł zpowrotem na fotelu, rzucając na Edinga i miss Norę piorunujące spojrzenia.

— Co się stało, Al? — spytała miss Nora — czy otrzymał pan złą wiadomość? Niech pan powie, co się stało? — spoglądała nań przenikliwym swym wzrokiem.

Dalszy ciąg jutro.

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Walka z przestępcą

XII.

— I cóż nie chce pan nam powiedzieć, gdzie pan ukrył brylant miljonera?

Roześmiał się szyderczo.

— Dużo czasu jeszcze upłynie, zanim go pan znajdzie.

— Tak pan sądzi? — odpowiedziałem drwiąco, i mówiąc to, wyjąłem z szuflady oddaną przez tancerkę biżuterję, między innemi i ów brylant.

Łotr zbladł.

— Zdradzili mnie, ale mnie popamiętają, jak wyjdę z więzienia.

— Mam nadzieję, że to nieprędko nastąpi — odpowiedziałem.

Nie omyliłem się. Syd Bramson, (tak nazywał się herszt bandy), skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia, przyczem po odbyciu kary miał być wysłany do Anglji, gdzie oczekiwało go conajmniej piętnaście lat za różne przestępstwa, między innemi i napad rabunkowy.

W .czasie rozprawy sądowej, w której figurowałem w charakterze świadka, udało mi się rzeczywiście uzyskać okoliczności łagodzące dla mego byłego dozorcy oraz tancerki Lou, którzy skazani zostali na krótkoterminowe więzienie.

Miljoner również nie był skąpy i obdarzył nas nagrodą, przedstawiającą na owe czasy dość pokaźną sumę.

KONIEC.

Przez namiętność do zbrodni

I.

Przed szeregiem lat w całej prawie Polsce głośna była śmierć znanego i ogólnie poważanego przemysłowca i obywatela ziemskiego Wolskiego. Zmarły należał do wielu dobroczynnych towarzystw i brał czynny udział na polu filantropijnem, to też cała okolica opłakiwała jego przedwczesny zgon. Był to człowiek w sile wieku, który w chwili swej śmierci nie przekroczył jeszcze lat pięćdziesięciu. Aczkolwiek zmarł on po długotrwałej chorobie, to jednak o przyczynie jego śmierci krążyły różnego rodzaju pogłoski. Naskutek prośby rodziny zmarłego, władze sądowe zdecydowały się nawet na dokonanie sekcji zwłok, lecz, jak wykazała sekcja, Wolski umarł śmiercią naturalną. Od chwili jego zgonu minęło prawie pół roku, gdy pewnego dnia wezwany zostałem do gabinetu naczelnika, gdzie zastałem wytwornie ubraną parę w żałobie.

— Państwo Wolscy —przedstawił mi naczelnik obecnych.

— Państwo Wolscy zgłosili się do mnie w bardzo ciekawej, ale według mego zdania, beznadziejnej sprawie. Idzie tu o śmierć brata, pana Wolskiego. Państwo Wolscy, mimo orzeczenia lekarza i dokonanej sekcji zwłok, są przekonani, że brat ich zmarł nienaturalną śmiercią i że mordercy należy szukać w najbliższem jego otoczeniu.

— Czy wolno wiedzieć, na czem polegają te podejrzenia? — zapytałem.

— Jest to dość długa historja i najlepiej będzie, jeżeli pan Wolski sam to panu opowie. Zechcą państwo udać się z panem Bachrachem do jego gabinetu, a po zakończonej z nim rozmowie odbędziemy konferencję, czy możemy w tej sprawie coś zrobić.

Przybywszy z państwem W. do swego gabinetu, wydałem polecenie dyżurnemu wywiadowcy, by mi do czasu zakończenia rozmowy pod żadnym pozorem nie przeszkadzano.

Dalszy ciąg jutro.

Styczeń
30
Czwartek
Maurycego

KRONIKA KRAKOWA

Dobrowolne umowy w sprawie komornego
dla mniejszych mieszkań — nieważne

Wobec powstałych kwestyj wyjaśnia się, że dobrowolna umowa, zawarta pomiędzy właścicielem nieruchomości a lokatorem na mocy art. 3 ustawy o ochronie lokatorów, co do wysokości i sposobu zapłaty komornego dopuszczalna jest w stosunku do wszystkich lokali handlowych i przemysłowych. Natomiast w stosunku do lokali mieszkalnych jest taka umowa dopuszczalna tylko co do mieszkań powyżej 4-ch pokojów.

Zatem zawarcie takiej umowy w stosunku do mieszkania czteropokojowego nie wywiera żadnych skutków prawnych i w dalszym ciągu obowiązuje komorne, ustalone przez ustawę o ochronie lokatorów. Od tego też komornego należy się 10-procentowa obniżka.

O ile istniała dobrowolna umowa pomiędzy właścicielem domu a lokatorem i zawierała klauzulę o automatycznem przedłużeniu, wówczas umowa taka w dalszym ciągu obowiązuje.

Morderca inżyniera przed krak. sądem doraźnym

Sprawa mordercy inż. Dyljana z Warszawy — dezertera Szczepana Grendę przedstawia się niesamowicie.

Wszak szczegóły jakie przywiózł ze sobą po śledztwie w Zakopanem prokurator dr. mjr Mojżyszek przedstawiają mordercę w coraz jaskrawem świetle.

Grenda po dezercji z 20 p. p. z Krakowa udał się z końcem ub. r. do Zakopanego na Sylwestra. Uciekł w góry, obawiał się bowiem żandarmerji, która łatwo mogła wpaść na jego ślady.

Błąkał się tak po górach aż do 12 stycznia, kiedy to dokonał zbrodni na śp. Dyljonie.

Odrazu po morderstwie przebrał się w odzież Dyljona i udał się na Krupówki, gdzie zatrzymał się w centralnym hotelu Zakopanego „Morskiem Oku". Następnego dnia wyrównał swą należność w hotelu i wyruszył do Bielska Ostatnio znalazł się w Chorzowie, gdzie 14 stycznia br. został ujęty.

Obecnie prowadzone dochodzenia idą w tym kierunku, by zbadać czy sprawa Grendy ma być prowadzona w trybie doraźnym czy zwykłym. Według powszechnego mniemania sfer sądowych sprawa ta będzie przeprowadzona w sądzie doraźnym a w takim razie musiałaby się rozprawa odbyć do dni 14.

Zbrodniarz zachowuje się cynicznie, żartuje sobie z wszystkiego i nie okazuje skruchy, co oczywiście ma też wpływ na przeprowadzane dochodzenia.

Dookoła sensacyjnej afery morfinowej w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Krakowie, wielka 5-dniowa rozprawa, która wywołała niezwykłe wprost zainteresowanie w całym Krakowie a specjalnie wśród sfer kolejowych i aptekarskich.

Na ławie oskarżonych zasiadło osiem osób zajmujących poważne stanowiska społeczne, co jeszcze bardziej potęguje zainteresowanie tejże sprawy. Sprawa ta według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Mieczysław Freund, lat 66, zam. w Krakowie, przy ul. Gertrudy 14, urzędnik P.K.P. i magister farmacji był w okresie od lipca 1933 w Krakowie retaksatorem Wydziału Sanitarnego Kolei Państw. i w tym charakterze przywłaszczał sobie blankiety recept, które podrabiał a następnie realizował w aptece osk. Janusza i w innych aptekach i wskutek tego doprowadził do wypłacenia sobie na szkodę Kolei kwoty 6.500 zł.

Jak zeznaje dr. Brański, osk. Freund cieszył się ogromnem zaufaniem, stąd też jego machinacje były ułatwione. Oskarżony Freund sprawdzał miesięcznie do 20.000 recept. Nie prowadzono żadnej ewidencji recept, gdyż nie były to druki ścisłego zarachowania. Okoliczności te ułatwiły oskarżonemu Freundowi jego przestępstwo. Porozumiał się w tym celu z zarządcą apteki Łapińskiego w Krakowie, osk. Janem Januszem oraz z emeryt. prac. Kolei osk. Czesławem Gabrjelem, Wojciechem Barwigą i Władysławem Klępą.

Przesłuchany w toku śledztwa osk. Freund do winy się nie poczuwa, mówi, że o ile otrzymał pieniądze od osk. Janusza to tytułem prezentu (!)

Jako następni oskarżeni stają Jan Janusz aptekarz, lat 45, zamieszkały przy ul. Friedleina, Czesław Gabriel, lat 59, emeryt. kancelista PKP. zam. przy ul. Król. Jadwigi 15, Wojciech Barwig, lat 58, emeryt. urzędnik PKP. zam. Lubicz 10, Władysław Kępa, lat 39, emer. asyst. PKP. zam. ul. Marszałka Focha w Jaworznie, oskarżeni o pomoc udzielaną Freundowi przy popełnieniu jego przestępstwa.

Oprócz tego Jan Janusz i Ejnoch Marmiec agent z Warszawy są oskarżeni o to, że na recepty te udzielali bez uprawnienia trucizny odurzającej, a mianowicie kokainy i morfiny następującym osobom: Kazimierzowi Nodzyńskiemu, Antoninie Strumińskie, Janinie Struszewskiej, Janinie Skalskiej, Michałowi Lechowiczowi i N. Grubentelowi.

W toku rewizji osobistej i domowej dokonanej u osk. Janusza wyszło na jaw, że osk. Janusz w aptece swej pokątnie sprzedaje narkotyki, których pewną część dostarczył mu osk. Marmiec. Do faktu tego przyznał się osk. Janusz, który podał nadto, że w roku 1933 dostarczył mu osk. Marmiec pewną ilość kokainy, oraz kostfitu, za co dał mu weksle na 400 zł. U osk. Janusza znaleziono szeroką korespondencję prowadzoną przez niego z całym szeregiem narkomanów.

Sprawa jak widzimy zawiera szereg emocjonujących fragmentów, toteż zainteresowanie dokoła tej afery jest niebywałe.

Na wniosek obrońcy dr. Frühlinga o zbadanie stanu umysłowego osk. Barwiga i Klępy trybunał rozprawę odroczył.

Rozprawie przew. s. o. dr. Stuhr, wotowali so. dr. Solecki i Kronenberg, osk. prok. dr. Klimczyk, bronią adw. dr. Zakulski, dr. Pfeffer, dr. Frühling.

Nieszczęśliwy wypadek przy ul. Florjańskiej

Kraków jest nagół, jeśli idzie o komunikację, miastem nieruchliwem. Ba — nasi Warszawiacy nazywają nasz gród z tej przyczyny spokojnem miastem.

Czyż nie dziwną jest więc rzeczą, że w tem „spokojnem mieście" wypadki czy to przejechania przez tramwaj, auto, furmankę etc. są tak częste? Dopiero wczoraj pisaliśmy o dwu takich wypadkach a dziś znowu mamy wypadek, który nie wiadomo, czy należy zaliczyć na karb lekkomyślności publiczności, czy nieostrożności pojazdów.

Oto Bronisława Szczepańska, lat 19, zamieszkała przy ul. Karmelickiej 28 dostała się na ul. Florjańskiej między dwa wozy tramwajowe, wskutek czego została potrącona przez jeden z nich i zemdlała. Szczepańskiej udzielił pomocy dr Rottenberg z Tarnowa, następnie odwieziono ją dorożką do domu.

Krwawa strzelanina na tandecie

Na Placu Bawół l. 3, na tak zw. tandecie krakowskiej znajduje się szynk własności niejakie go p. Metzgera.

W szynku tym miała miejsce wczoraj o godzinie 19-tej wieczorem krwawa strzelanina która na szczęście nie skończyła się tak tragicznie, jak niedawno temu w szynku przy ul. Mostowej.

Oto na znajdującego się w tymże szynku 32 letniego robotnika, Jana Zapiórkowskiego zamieszkałego na Wolnicy L. 3 dokonano zamachu morderczego.

Nieznany osobnik dopadłszy z nienacka Jana Zapiórkowskiego strzelił do niego z rewolweru a następnie zbiegł.

Do ciężko rannego w rękę Zapiórkowskiego wezwano lekarza pogotowia, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Wieczór ku czci p. Prez. Mościckiego

Zarząd Krakowskiego Koła Związku Inwalidów Wojennych R.P. zawiadamia tą drogą członków Koła, że w piątek dnia 31 bm. o godz 18-tej odbędzie się w lokalu Koła przy ul. św. Filipa 25 — Wieczór poświęcony uczczeniu Prezydenta R.P. Prof. Ignacego Mościckiego z okazji Jego imienin. O liczne jawienie się uprasza Zarząd.

Aresztowanie handlarza żywym towarem.

Menachum Bryk z osady Frankopol (woj. lubelskie) poznał niedawno córkę bogatego kupca, której zaproponował małżeństwo i wyjazd zagranicę.

Tymczasem centrala policji rozesłała za Brykiem listy gończe. Jak się okazuje, Bryk należąc do szajki handlarzy żywym towarem, prowadził w Warszawie zakonspirowane biuro centrali handlu kobietami, pozostające w kontakcie z podobnemi biurami w wielu miastach Europy i Ameryki.

Ostatnio Bryk zatrzymany został przez posterunek policji w Kosinie.

Skazanie właścicielki domu.

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadła właścicielka realności Helena Stawska-Zukowa, z zawodu pielęgniarka, zamieszkała w Prądniku Czerwonym, oskarżona o krzywoprzysięstwo.

Oto Stawska zeznawała w charakterze świadka w dniu 8 maja 1935 w Sądzie Grodzkim w Podgórzu w sprawie Leona Gertla pozywającego Marję Wilkoszową o 850 zł. Została w tej sprawie zaprzysiężona, lecz jak stwierdzono zeznania jej były fałszywe, wskutek czego postawiono ją w stan oskarżenia i wczoraj odpowiadała za krzywoprzysięstwo przed sędzią dr Partyką i oskarżycielem publicznym prok. Dulębą.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Stawską na 6 mies. więzienia, która to kara została umorzona na podstawie amnestji.

Sensacyjny ślub uczenicy z akademikiem.

W Stanisławowie w kościele farnym został pobłogosławiony związek małżeński między p. Z. J. akademikiem, studjującym we Lwowie, a uczenicą 3 klasy gimnazjum S. S. Urszulanek p. F. L. liczącą 14 lat.

Przed ślubem zebrała się młodzież szkolna wszystkich zakładów w kościele i zgotowała nowożeńcom owację.

Kara śmierci i 105 lat więzienia.

Przed sądem okręgowym w Chorzowie odpowiadał 42-letni Józef H. z Czarnego Lasu, oskarżony o kradzież gitary. Sąd skazał go na rok więzienia bez zawieszenia. — Jak wynika z karty karnej, H. skazany został w poprzednich latach przez sądy niemieckie za napady rabunkowe i inne przestępstwa trzykrotnie na karę śmierci oraz ogółem na 105 lat ciężkiego więzienia.

Wyroki śmierci oczywiście nie były wykonane, a po zastosowaniu najrozmaitszych amnestji H. uzyskał nareszcie wolność, aby obecnie pójść na rok do więzienia za kradzież gitary.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Ghimery".

KINA

Adria „Droga bez powrotu"
Apollo „Burza nad światem".
Atlantic: „Najpiękniejszy dzień mego życia" i „Ostatnia Serenada".
Bagatela „Prawda o miłości" i rewja „Po naszemu".
Muzeum: „Kwieciarka z Prateru".
Promień „Księżniczka Czardasza",
Sokół: „Zaledwie wczoraj" i komedja.
Stella „Co mój mąż robi w nocy".
Sztuka „Walczyk dla Ciebie".
Świt „Złoto".
Uciecha „W walce z caratem".
Wanda: „Melodje wielkiego miasta".
Muzeum: „Melodje cygańskie"
Zorza: „Dwie Joasie".

Radjo

G. 6.40 Gimnastyka, 7.20 Dziennik poranny, 12 Hejnał z wieży Marjackiej 12.15 Poranek dla młodzieży, 15.15 Wiadom. o eksporcie polskim, 16.15 Piosenki i melodje, — 17.15 Koncert, 18 Kompozycje fortepianowe, 19.40 Wiadomości sportowe. 20 Audycja ze Lwowa. 20.44 Dziennik wiecz., 20.55 Pogadanka, 22 Koncert.

Nocny dyżur aptek.

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 78.

W Podgórzu: Apteka Podgórska Rynek 9.

Zajścia antyżydowskie na U. J.

Wczoraj rano doszło na wydziale lekarskim U. J. do zajść spowodu żądania akademików katolickich, by ich koledzy żydowscy zajmowali osobne miejsca podczas wykładów.

Wskutek tego wykład prof. Ciechanowskiego nie odbył się. Akademicy żydowscy udali się z zażaleniem do wydziału medycznego, który obiecał sprawę rozpatrzyć.

Wstrząsający wypadek artysty Węgrzyna.

Dowiadujemy się, że ogólnie lubiany w Krakowie, artysta teatru im. J. Słowackiego p. Węgrzyn (junjor) uległ w czasie jednego z ostatnich przedstawień „Niebieskiego ptaka" przykremu wypadkowi.

Oto w scenie „królowej nocy" jeden z „upiorów" ugodził przypadkowo artystę rogiem w okolicę oka tak, że p. Węgrzyn jedynie z trudnością mógł grać do końca przedstawienia.

Obecnie w „Niebieskim ptaku" chorego artystę zastępuje jeden z kolegów.

Zuchwałe włamanie przy ul. Brackiej w Krakowie

Rozszerzyła się ostatnio w Krakowie plaga kradzieży i włamań. Nie pomoże żadna ostrożność, bo „fachowcy" mają na wszystko swój sposób.

Mają oni ostatnio za teren swej działalności ulice śródmieścia w Krakowie.

Wczoraj między godz. 7 a 8 dostali się jacyś nieznani osobnicy do mieszkania Grabczaka Józefa, zam. przy ul. Brackiej 5. Wyłamali oni drzwi zapomocą żelaznego łomu i splondrowali dokładnie całe mieszkanie. Łupem włamywaczy padło 120 złotych monet austrjackich po 10 i 20 koron, męski złoty zegarek, 4 pierścionki złote oraz sznur czerwonych korali, łącznej wartości 3000 złotych.

Gdy właściciel mieszkania przyszedł do domu, zastał całe mieszkanie jakby w czasie „generalnych porządków". — Miał jeszcze na tyle przytomności, że zawezwał policję, która prowadzi energiczne śledztwo za sprawcami włamania.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2